

COP24 – NIEWYKORZYSTANA SZANSA NA KLIMATYCZNY PR POLSKI [ANALIZA]

„Polska po wejściu do Unii Europejskiej odchodzi od węgla szybciej niż rzekomi liderzy dekarbonizacyjnych zmian, nasi zachodni sąsiedzi - Niemcy. Szeroko zakrojone rządowe programy socjalne przygotowują górników i ich rodziny na wygaszenie kopalń węgla kamiennego, co zresztą metodycznie postępuje. Jesteśmy także autorami najbardziej kompleksowego pakietu walki z zanieczyszczeniami powietrza. To wszystko z troski o lepsze jutro dla naszych dzieci” – takimi słowami, w pełni prawdziwymi, prezydent Andrzej Duda mógł otworzyć konferencję COP24. Niestety, nie zrobił tego. Między innymi dlatego Polska straciła w Katowicach szansę na zrobienie świętego PR-u.

W sobotę późnym wieczorem zakończyła się w Katowicach **24. Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych ws. zmian klimatu**, zwana potocznie **COP24**. Strona rządowa uznała całe to wydarzenie za sukces Polski na arenie międzynarodowej, z kolei aktywiści klimatyczni określili katowicki szczyt mianem porażki i cmentarza ekologicznych nadziei.

Jednakże, z perspektywy *public relations*, COP24 jawi się jako **niewykorzystana szansa** na budowę nowego **wizerunku** Polski i narzucenie własnej **narracji** przedstawicielom państw całego świata.

Wieża radości, wieża samotności

Trendy w unijnej energetyce oraz gros europejskich mediów dolepiły węglowi etykietę **paliwa przeszłości**. Surowiec ten uznawany jest wręcz za **szkodliwy**. Od węgla się **odchodzi**, z węgla się **rezygnuje**, udział węgla się **minimalizuje**. Do tej dekarbonizacyjnej fali można stanąć okoniem – co też polski rząd dość otwarcie robi – ale obecnie oznacza to polityczną i wizerunkową **porażkę**.

Polskie władze w kwestii węgla obrały dość **jednotorową narrację**, podkreślając niechęć do zbyt drastycznych zmian w sferze zarówno górnictwa jak i energetyki węglowej, a czasem niechęć do zmian w ogóle. Minister Krzysztof Tchórzewski często powtarza, że przemiany w tych sektorach muszą być przeprowadzane „w sposób **ewolucyjny, a nie rewolucyjny**”. Z kolei były wiceminister energii Andrzej Piotrowski porównał **dekarbonizację** do **dehumanizacji**, a prezydent Duda otwierając COP24 stwierdził, iż nie pozwoli, by ktoś **zamordował polskie górnictwo**.

Warto zauważyć, że zapowiedzi te padają pomimo **zamykania niektórych kopalń lub ich części**.

Tego rodzaju komunikacja odstaje od przyjętych w Unii Europejskiej narracji. Warto jednak podkreślić, że wiele państw UE swoimi „zielonymi” deklaracjami przykrywa pewne **wstydlive fakty**, nijak niepasujące do wizerunku w stylu *eko*.

Znacznie sensowniejszym wyjściem będzie zatem taka polityka, w której Warszawa **przyłącza się do tej klimatycznej gry** z dobrą miną, trzymając swoje karty przy orderach (a asy w obu rękawach) i

uczając się od najlepszych graczy przy stoliku.

Na odwrót i wspan bawić się słowami

Według powszechnej opinii, **Niemcy** są jednym z **liderów „zielonych” zmian energetycznych**. Świadczy o tym przede wszystkim ich **Energiewende** – kosztowna energotransformacja, która ma obniżyć emisję, zwiększyć udział odnawialnych źródeł w wytwarzaniu energii oraz zdekarbonizować RFN. Tak przynajmniej brzmi **oficjalna wersja**.

Jednakże, w rzeczywistości to Niemcy są **największym europejskim producentem i konsumentem węgla brunatnego**. Na sławetnej liście **Dirty Thirty**, zawierającej trzydzieści najbardziej szkodliwych elektrowni w Europie, **aż 9** pozycji zajmują jednostki niemieckie. To niemiecki koncern samochodowy odpowiada za aferę **Dieseltgate**. To niemieckie wzorce polityki klimatycznej odpowiadają za unijną walkę z **energją jądrową**, czyli z technologią, która mogłaby znacznie ułatwić redukcję emisji. To niemiecka Energiewende wygenerowała **koszty tak duże**, że nawet rząd w Berlinie ma **trudności z ich oszacowaniem**. To niemiecka transformacja sprawiła, że **Niemiec płaci za prąd najwięcej w Europie**, a data wyjścia RFN z węgla jest wciąż **nieznana**, choć świat miał ją poznać jeszcze przed COP24. To wreszcie Niemcy – pomimo kolosalnych kosztów Energiewende – mają od lat problem z **redukowaniem produkcji gazów cieplarnianych**, zwłaszcza w transporcie.

Niemniej, wszystkie powyższe fakty nie przeszkadzają RFN w **budowaniu wizerunku „zielonego” państwa**. Niemcom pomaga w tym sprawna i przemyślana **machina propagandowa**. W jej ramach działają nie tylko rządowe agendy, ale także podmioty z sektora pozarządowego, media oraz spółki energetyczne.

Na białym, czarnym kreślić jakieś plamy

Czy Polska mogłaby stworzyć podobną strukturę propagandową? Nic nie stoi na przeszkodzie. Wymagałoby to natomiast **przedefiniowania i przemodelowania** kilku ważnych elementów polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Po pierwsze – i najważniejsze – władze państwa muszą zrezygnować z niepokojącej i dość szkodliwej praktyki **uprawiania komunikacji (i po części także polityki) zagranicznej w charakterze funkcji i na wyłączne potrzeby polityki wewnętrznej**. Słuchając otwierającego COP24 prezydenta Andrzeja Dudy można było dojść do wniosku, że mówi on nie do zagranicznych gości, a **do śląskich górników**. Dlatego też jego słowa o „mordowaniu węgla” i zgodności wykorzystywania tego surowca z polityką klimatyczną zostały tak, a nie inaczej odebrane przez zagraniczne media i ekspertów. Komunikacja zewnętrzna Polski wymaga jak najszybszego przebudowania. Pomóc mogłby w tym np. **zespół profesjonalnych speechwriterów**, zrekrutowany z osób mających wiedzę i doświadczenie zarówno na polu medialnym jak i klimatyczno-energetycznym. Komórka taka mogłaby obsługiwać wszystkie najważniejsze instytucje państwa, zapewniając profesjonalną i silną wizerunkowo komunikację, niwelując przy tym ewentualne rozbieżności czy sprzeczności.

Po drugie, warto zainwestować siły i środki w **dotarcie i nawiązanie pozytywnych kontaktów z zagranicznymi dziennikarzami i ekspertami**. Pomóc mogą w tym rozmaite konkursy, granty, stypendia, a także atrakcyjne wycieczki studyjne czy konferencje. Przychylności międzynarodowej prasy można byłoby pozyskać znacznie łatwiej np. podczas wycieczki po polskich fabrykach autobusów elektrycznych (połączonej ze zwiedzaniem najbardziej urokliwych miast) czy fundując stypendia dla dziennikarzy chcących pisać o transformacji Katowic w kierunku nowoczesnego, zielonego miasta z pogórnictwem tradycją. Tworzenie i utrzymywanie takich relacji umożliwiłoby dyskretne **suflowanie pewnych komunikatów i sygnałów**.

Po trzecie, nie sposób przecenić **nowoczesnych form docierania do zagranicznych odbiorców**. Współczesne lokowanie przekazów odbywa się na płaszczyznach nieznanych jeszcze dziesięć lat temu. Państwa i firmy wykorzystują w tym celu np. **aplikacje na smartfony, gry komputerowe, a także blogerów i vlogerów, artystów czy innych tzw. influencerów**. Innowacyjnym podejściem do komunikacji z zagranicą byłoby wypuszczenie – zasponsorowanej, dajmy na to, przez Ministerstwo Energii, gry strategicznej na telefony polegającej na transformacji polskiej energetyki w kierunku odnawialnych źródeł energii. Ciekawym pomysłem byłoby też aktywne działanie celem lokowania odpowiednich przekazów podprogowych w filmach czy serialach. **A gdyby tak jedna ze scen nowego filmu o Jamesie Bondzie rozegrała się na budowie ogromnej farmy wiatrowej albo fotowoltaicznej gdzieś w Polsce?** Z kolei w przypadku influencerów, *modus operandi* może przypominać metody skuteczne w relacjach z zagraniczną prasą.

Po czwarte: należy **chwalić się faktami** – ale tymi, **które pasują do proekologicznej narracji**. Na Zachodzie z pewnością duże poruszenie wywołałby artykuł wskazujący, że Polska **odchodzi od węgla szybciej niż Niemcy**. Z danych BP wynika bowiem, że w 2005 roku zużycie węgla w RFN szacowało się na 81,3 miliony ton oleju ekwiwalentnego (Mtoe). Przez dziesięć lat zużycie to spadło do poziomu 78,3 Mtoe, czyli o ledwie 4%. Tymczasem w Polsce w 2015 roku zużycie węgla osiągnęło pułap 49,8 Mtoe i spadło w porównaniu do 2005 roku o około 10%. Warto też podkreślić, że na przestrzeni lat 1990-2018 **zatrudnienie w polskim górnictwie zmalało ponad pięciokrotnie**. Równie dobre efekty mogłaby przynieść wiadomość, że Polsce od momentu podpisania protokołu z Kioto, **udało się zredukować pięciokrotnie więcej emisji dwutlenku węgla niż pierwotnie założono**. Uwagę zagranicznej opinii publicznej przykułby też pewnie artykuł dotyczący największego w Europie Środkowej **programu ochrony jakości powietrza**, wdrażanego obecnie przez rząd w Warszawie.

Jutro będziemy duzi, dziś jesteśmy mali

Niektórzy czytelnicy mogą w tym momencie zawołać z oburzeniem: dlaczego Polska miałaby w ogóle grać w takie wątpliwe etyczne gierki? Na pytanie to jest jedna odpowiedź: **gdyż tak w rzeczywistości wygląda świat polityki międzynarodowej**. Angielskie przysłowie głosi: ***fine feathers make fine birds***. Oznacza ono mniej więcej tyle, że czasami wystarczy wywołać odpowiednie wrażenie zewnętrzne, by zostać uznanym za kogoś znacznie lepszego niż w rzeczywistości. Z opisanych powyżej technik korzysta dziś zdecydowana większość państw zachodniej Europy. Najwyższy czas, by – **dla swojego dobra** – dołączyła do nich także Polska.